

# Naród Wybrany – Cracovia Pany

**O**d wielu lat, a właściwie od początku Trzeciej Rzeczypospolitej, jednym z niewielu miejsc publicznych w Polsce, gdzie antysemickie okrzyki, symbole czy hasła są nie tylko tolerowane, ale bywają wręcz propagowane, są stadiony piłkarskie.

MACIEJ KOZŁOWSKI

**D**laczego tak się dzieje, dlaczego subkultura kibiców piłki nożnej tak podatna jest na ksenofobię i rasizm, to temat ciekawy i chyba nie do końca rozpoznany, tym bardziej że zjawisko to ma zasięg światowy. Jeśli jednak ograniczymy się do Polski, to widzimy wyraźnie, że w niektórych miastach, szczególnie tam, gdzie w jednym mieście są dwa kluby w tej samej lidze, rywalizacja między nimi, a właściwie między ich kibicami, często przybiera wyraźny, antysemicki charakter. Tak jest w Warszawie (Legia contra Polonia), w Łodzi, w Rzeszowie, który zasłynał wywieszeniem na stadionie transparentu „Śmierć garbatym nosom”, no i przede wszystkim w Krakowie, gdzie od ponad stu lat trwa „święta wojna” między Cracovią a Wisłą.

To, że w wojnę tę wpleciony został wątek antysemityzmu, nie jest bynajmniej przypadkiem. Historia obu klubów jest pod tym względem bardzo bogata.

Tyle, że to Cracovia, której kibice wręcz nazywali się „jude gang”, może być ze swej historii dumna.

Historykom, mimo wielu wysiłków, nie udało się wypracować jednego wspólnego stanowiska w kwestii tego, kto i kiedy po raz pierwszy na ziemiach polskich kopnął piłkę futbolową. Czy było to na Śląsku, gdzie szerzej docierały wpływy niemieckie, czy na Pomorzu, w Łodzi, czy jednak w Galicji, gdzie

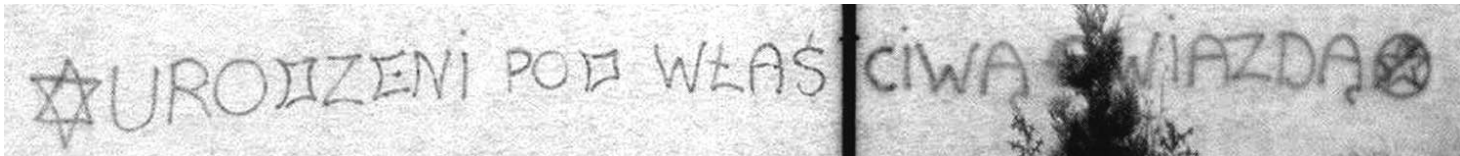
szczególnie prężnie rozwijał się ruch sokoli szerzący kult tężyzny fizycznej.

**J**eśli chodzi o Kraków, to wszystko zaczęło się w latach siedemdziesiątych XIX wieku od porodu Wielkiej Księżnej Izabelli, żony arcyksięcia Ferdynanda, do którego zawezwano młodego podówczas asystenta w uniwersyteckiej katedrze położnictwa – dra Henryka Jordana. Księżna była bardzo zadowolona, a dr Jordan był od tego czasu często wzywany do porodów w cesarskiej rodzinie w Wiedniu. Zyskał uznanie, a co za tym idzie, zamężną klientelę i stał się jednym z najbardziej szanowanych – i opłacanych – lekarzy krakowskich.

O zasługach dra Jordana napisano dziesiątki prac. Był pionierem nowoczesnych metod w położnictwie, napisał wiele znakomitych prac naukowych, pełnił niezliczone godności społeczne, akademickie, polityczne, jednak do historii przeszedł przede wszystkim jako propagator i orędownik wychowania fizycznego młodzieży. Aby swoją ideę wprowadzić w czyn, przekonał on Radę Miasta, by wydzierżawiła 8-hektarowy fragment krakowskich Błoni, gdzie urządzono „Park miejski dla zabaw dzieci i młodzieży”. Park, oczywiście, otrzymał imię swego twórcy i założyciela, i do dziś tak się nazywa, a wzorem krakowskim także i w innych miastach zaczęto zakładać ogródki jordanowskie.



JUDE GANG



**W**śród dwunastu boisk i placów gier w Parku Jordana znalazło się oznaczone numerem ósmym boisko do gry w „football”. To właśnie dr Jordan przywiózł do Krakowa z Niemiec piłkę do kopania.

Nowa gra zyskała ogromną popularność, a boisko nr 8 było stale oblegane, choć ówczesne zawody dość daleko odbiegały od dzisiejszego wyobrażenia o tym sporcie. Oto jak opisał je pionier polskiego piłkarstwa, o którym będzie tu jeszcze wiele razy mowa, Józef Lustgarten:

„(...) Zdobycie bramki nie było sprawą prostą. Broniący ustawiali się w bramce i za bramką, czepiali się też poprzeczki. (...) Faule nie istniały. Popychano się, a czasem i kopano do woli. Przy nieznanomości przepisów instytucja sędziego była zbyteczna i nieznaną. O ubraniu czy obuwiu sportowym nikt nie myślał. W najbardziej upalne dni grało się w pełnym mundurku uczniowskim ze stojącym sztywnym kołnierzem i w czapce. Dochodziły do tego przepisowe zaprasowane długie spodnie, codzienne trzewiki, a nawet (u elegantów) lakierki”.

Przełom nastąpił w pierwszych latach XX stulecia, a konkretnie w dzień Zielonych Świątek 6 czerwca 1906 roku. Na ten dzień bowiem zaplanowano mecz piłki nożnej między drużynami Lwowa i Krakowa.

**W**e Lwowie pierwsze kluby powstały już w 1903 roku, sprowadzono trenera z Czech, zdobyto stroje. Przed meczem lwowiaczy zaproponowali nawet swym konkurentom pożyczanie strojów, oferta ta została jednak odrzucona, krakowiaczy wystąpili w swoich szkolnych mundurkach, no i pozostali przy starej taktyce boiskowej, czyli wszyscy razem biegają za piłką. Rezultaty były łatwe do przewidzenia. Pierwszy mecz krakowiaczy przegrali 2:0, drugi 4:0.

Ale sukces, jakbyśmy to dziś powiedzieli „piarowski”, tego wydarzenia był przełomowy. We wszystkich gimnazjach Krakowa, w każdej klasie powstawały drużyny piłkarskie. Oczywiście, Park Jordana oka-

zał się za mały – przeniesiono się na krakowskie Błonia, gdzie wreszcie można było wytyczyć boiska zgodne z regulami. W czasie wakacji jedna z takich drużyn, która nazywała się „Biało-czerwoni”, rozegrała pierwszy mecz „międzypaństwowy”. Przeciwnikiem byli pracownicy amerykańskiego cyrku Buffalo Bill, który także rozbił swe namioty na Błoniach. „Biało-czerwoni” wygrali 1:0.

Po wakacjach, kiedy coraz więcej „drużyn” pojawiło się na Błoniach, dwaj późniejsi najlepsi gracze Cracovii – Stanisław Szeligowski i Józef Lustgarten – zainicjowali kolejną rewolucję: obcięli długie spodnie ponad kolanami, co wprawdzie wywołało niemało komentarzy pod hasłem obrazy moralności, ale okazało się zażądliwe i po kilku dniach już nikt nie grał w długich spodniach.

Szeligowski grał w drużynie „Biało-czerwonych”, Lustgarten przystał do „Akademików”, czyli drużyny złożonej ze studentów krakowskich uczelni. I to właśnie on zaproponował, aby drużyna ta przyjęła nazwę „Cracovia”. Zimą doszło do połączenia obu klubów. Nowy klub od akademików przyjął nazwę „Cracovia”, od biało-czerwonych barwy klubowe. I znów za poradą Józefa Lustgartena przyjęto wzór stroju: biało-czerwone podłuż-



Dr Henryk Jordan w 1875 roku



6 czerwca 1906 roku – pierwsze zawody footballowe w Parku Jordana. Drużyna Czarnych ze Lwowa i krakowscy „Akademy”, późniejsi biało-czerwoni





**Drużyna Cracovii w 1908 roku. Stoją od lewej: Markheim, Jachieć, Stoeger, Calder, Szwarzer, Miller, Just. Siedzą: Zabża, Szeligowski, Lustgarten, Pollak**

ne pasy na koszulkach. Tak powstała dzisiejsza Cracovia. Mniej więcej w tym samym czasie – czy było to w kilka czy kilkanaście dni wcześniej czy później, trwa do dziś żałoba i, oczywiście, nierozstrzygnięty spór – drużyna złożona z uczniów II Szkoły Realnej przyjmuje nazwę „Wisła”. Oficjalnie Cracovia zarejestrowana została w listopadzie 1909 roku, a Wisła w lutym 1910.

**K**ilka słów o Józefie Lustgartenie, którego powszechnie uważa się za ojca założyciela nie tylko Cracovii, ale polskiej piłki nożnej.

Urodził się w 1889 roku w żydowskiej rodzinie kupieckiej. Uważał się za Żyda i Polaka. Wypełniając w 1913 roku ankietę personalną na Uniwersytecie Jagiellońskim, zadeklarował wyznanie mojżeszowe i narodowość polską.

Był wychowankiem Liceum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie i Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w 1919 roku obronił doktorat. W czasie I wojny światowej służył w 3. pułku piechoty II Brygady Legionów, z którym odbył wojenną kampanię w Karpatach.

wadził w krakowskim „Czasie” rubrykę sportową. W czasie kolejnego zawodowego pobytu w Wiedniu zdał egzamin na sędziego piłkarskiego. Ale gdy trzeba było, to nadal zakładał koszulkę w pasy. W czasie wojny w 1916 roku, gdy Cracovia była zdziesiątkowana powołaniami do wojska, w meczu z Pogonią we Lwowie zagrał na swej pierwszej pozycji łącznika i strzelił zwycięską bramkę.

Jako sędzia piłkarski prowadził ponad 800 meczów i zyskał sławę w całej Europie. Jeden z pamiętnikarzy wspomina, że gdy Lustgarten tylko wchodził na boisko, zawsze witały go brawa.

Tuż po odzyskaniu niepodległości angażuje się w organizację Polskiego Związku Piłki Nożnej i zostaje pierwszym „selekcjonerem” drużyny narodowej. Wszystkie te zajęcia nie przeszkadzają mu w pracy dla ukochanej Cracovii. Gdy w 1923 roku krakowski klub otrzymał zaproszenie na turniej w Hiszpanii, porzuca aplikację w sądzie, za co skreślony zostaje z listy adwokatów. Ale co to miało za znaczenie, gdy Cracovia remisuje z Barceloną?

Jako piłkarz najpierw grał jako łącznik, pomocnik, w końcu jednak został bramkarzem. To on jako pierwszy w Polsce stosował tzw. robinsonady, czyli rzucanie się na ziemię z piłką. Jako bramkarz Cracovii był niezwykle popularny: „A bramkarz Lustgarten / Ten skacze po bramie / Jak małpa po klatce / W podartej panamie”.

Gdy w czasie meczu z wiedeńską drużyną Rudolfshugel jeden z wiedeńczyków kopnął polskiego bramkarza i trzeba go było znieść z boiska, na trybunach zawrzało i wiedeńczyków eskortować musiała po meczu policja.

**K**ariere zawodniczą przerwał wyjazd do Wiednia w 1911 roku. Po powrocie już nie odnalazł się w drużynie jako piłkarz, zaczął jednak nowy okres swej sportowej kariery. Już wcześniej, jeszcze jako zawodnik, wybrany został sekretarzem w zarządzie Cracovii. Był jednym z autorów pierwszych na terenie Polski „przepisów do gry w piłkę”. Zadebiutował też jako sprawozdawca sportowy i przez wiele lat pro-



**Józef Lustgarten przed I wojną światową**

W 1939 roku Józef Lustgarten zdołał wyjechać z Krakowa i dotrzeć do Lwowa. Tam aresztowany został przez NKWD i zesłany do Łagrow, gdzie spędził 17 lat. Zwolniony po słynnym referacie Chruszczowa w 1957 roku powrócił do Krakowa i do swojej ulubionej Cracovii, która znów odzyskała dawną nazwę i klubowe barwy. Zmarł w Krakowie w 1973 roku w wieku 84 lat. Przed śmiercią zdołał spisać swe wspomnienia zatytułowane *Narodziny krakowskiego sportu*.

Kraków, który na wiele lat stać się miał stolicą polskiej piłki nożnej, było to miasto szczególne.

W połowie XIX wieku, po utracie statusu wolnego miasta i włączeniu w obręb Galicji, odcięty granicą od naturalnego zaplecza rolniczego, a na dodatek jako miasto-twierdza ograniczony w naturalnej ekspansji, Kraków mocno podupadł.

Zmieniło się to wszystko pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku, po uzyskaniu przez Galicję statusu autonomii. Wprowadzie stolicą „władz krajowych” został Lwów, przemysł nadal miał bardzo trudne warunki do rozwoju, jednak Kraków, dzięki szerokim swobodom dotyczącym działalności politycznej, języka i kultury, zyskał status szczególny. Stał się na wiele dziesięcioleci duchową stolicą podzielonej Polski.

W czasie gdy rodziła się w Krakowie piłka nożna – mówię tu o pierwszej dekadzie XX wieku – miasto liczyło wraz z garnizonem wojskowym i stanowiącym administracyjnie odrębne miasto Podgórzem około 120 tysięcy mieszkańców. Spisy austriackie nie uwzględniały kategorii narodowości, a jedynie język i wyznanie. 91 procent mieszkańców deklarowało język polski, 7,5 proc. niemiecki, 1,5 proc. inne. 31 procent mieszkańców w Krakowie, a 33 proc. w Podgórzu zadeklarowało wyznanie mojżeszowe. Po roku 1910, kiedy to po włączeniu do miasta licznych sąsiednich wsi stworzono tak zwany Wielki Kraków, liczba ludności żydowskiej statystycznie nieznacznie spadła, jednak przez cały okres międzywojenny Żydzi stanowili około jednej czwartej ludności miasta.

To, że w Krakowie można było swobodnie mówić, uczyć się, studiować po polsku, czcić narodowych bohaterów, publikować wszelkie, w innych zaborach często zakazane, książki, miało dla narodu podzielonego między trzech zaborców znaczenie przeogromne. Nic więc dziwnego, że do Krakowa ciągnęły prawdziwe pielgrzymki, które wkrótce ochrzczono „pątnictwem narodowym”.

Zetknięcie się przybyszów, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, ze szczególną atmosferą Krakowa nie zawsze było łatwe. Z jednej strony, swoboda polityczna, polskość otaczająca ich na każdym kroku, nie mówiąc, oczywiście, o „pomnikach sławy”, budziły emocje i podziw. Z drugiej, swoisty prowincjonalizm, „patriotyzm na pokaz”, wreszcie wyraźnie gorsza sytuacja materialna mieszkańców Krakowa w porównaniu z płacącymi złotymi carskimi rublami królewiakami – z tych czasów wzięły się legendy o krakowskich centusiach – drażniły i budziły ironiczne komentarze.

Przyznać trzeba, że Kraków umiał wykorzystać tę swoistą polityczną koniunkturę. Uniwersytet, w którym od 1871 roku jedynym językiem wykładowym był polski, szybko zyskał rangę jednej z czołowych uczelni monarchii austro-węgierskiej. W okresie pomiędzy początkami autonomii a wybuchem wojny liczba studentów wzrosła z 500 osób na początku okresu autonomii do ponad 3 tysięcy, a katedr z 40 do 97. Uniwersytet przyciągał wybitnych uczonych zarówno w dziedzinie nauk ścisłych, jak i humanistycznych. Tylko tutaj studiować można było historię Polski i historię narodowej literatury. Nic więc dziwnego, że Uniwersytet przyciągał młodzież z innych zaborów. Najbardziej było to widoczne w okresie represji po rewolucji 1905 roku. W tym okresie, w którym powstawały krakowskie kluby piłkarskie, a więc w roku akademickim 1906-1907, na Wydziale Filozoficznym aż 44 procent studentów pochodziło spoza Galicji. Gdy dodamy do tego prężnie działającą Akademię Sztuk Pięknych, Konserwatorium Muzyczne, wreszcie powstałą tuż przed wybuchem wojny Wyższą Szkołę Górniczą, a także Akademię Umiejętności, widzimy, że już przed pierwszą wojną Kraków był poważnym ośrodkiem akademickim.

Także mimo niesprzyjającego położenia – jakbyśmy dziś powiedzieli „geopolitycznego” – w pierwszej dekadzie XX wieku Kraków rozwijał się nad wyraz prężnie, także gospodarczo. Przełomem stało się przesunięcie linii fortyfikacji poza miasto, co odblokowało jego rozbudowę. Wielkim wydarzeniem historycznym, patriotycznym, ale także gospodarczym było wykupienie od austriackiego wojska Wawelu i rozpoczęcie w 1905 roku wielkiego dzieła odbudowy królewskiego zamku.

Kraków miał także niebywałe szczęście do wielkich talentów artystycznych. Wystarczy tu wspomnieć tylko takie nazwiska, jak Jan Matejko, Helena Modrzejewska, Stanisław Wyspiański czy Tadeusz Boy-Żeleński.



**Józef Lustgarten  
po powrocie  
do Krakowa  
z syberyjskich  
łagrow w 1956 roku**





### Tramwaj konny na Rynku, 1900 rok

Wreszcie za sprawą Józefa Piłsudskiego, który tu przeniósł się po klęsce rewolucji 1905 roku, stał się Kraków także w wymiarze politycznym „polskim Piemontem”, gdzie zaczęła się budowa przyszłych kadr polskiego państwa.

Był także jeszcze jeden aspekt, który wyróżniał Kraków spośród innych polskich miast. Był to mianowicie stosunek do Żydów.

Żydzi stanowili w Krakowie około jednej trzeciej, później około jednej czwartej mieszkańców. Był to zatem procent zbliżony do tego, jaki był w innych wielkich miastach polskich tamtego czasu: Warszawie, Łodzi, Wilnie czy Lwowie. Jedynie w Poznańskim procent ten był niższy.

Ogólnie Żydzi stanowili około 10 procent mieszkańców podzielonej Polski. Ziemie polskie były więc – obok Rosji – największym skupiskiem Żydów na świecie.

Druga połowa XIX wieku to okres narastania w całej Europie – a z czasem także w Ameryce – agresywnej ideologii antysemityzmu. Od czasu ukazania się w 1858 roku traktatu hrabiego **Josepha Artura de Gobineau** o nierówności ras ludzkich, po późniejszych pracach **Eugena Duringa** i wielu innych uczonych, twierdzenie, że poszczególne „rasy” ludzkie charakteryzują się niezwykłymi właściwościami nie tylko jeśli chodzi o kolor skóry czy wygląd zewnętrzny, ale także możliwości intelektualne czy cechy charakteru, stało się powszechnie uznawanym naukowym paradygmatem. Kolejnym elementem tak budowanej wizji ludzkości było wyodrębnienie z białej rasy podgrup: aryjskiej, se-

mickiej oraz innych i konsekwentne budowanie niechęci – z czasem nie-nawiści – dla „rasy żydowskiej”. Było to o tyle łatwe, że uprzedzenia antyżydowskie obecne były w Europie od wczesnego średniowiecza, a nie-małą rolę w ich propagowaniu odgrywały kościoły – zarówno katolickie, jak i protestanckie, a także cerkiew prawosławna. Określenie „antysemityzm” po raz pierwszy użyte zostało w 1878 r. przez niemieckiego publicystę i dziennikarza, **Wilhelma Marra**, w broszurce zatytułowanej *O zwycięstwie „germańskości” nad judaizmem*. Tenże Marr w kilka miesięcy po opublikowaniu swej pracy założył pierwszą antysemityczną organizację: **Ligę Antysemityczną**. Wkrótce podobne organizacje powstawać zaczęły także w innych krajach, zwłaszcza we Francji. W Rosji uprzedzenia wobec Żydów obecne były od początku państwa, a Cesarstwo Rosyjskie – w przeciwieństwie do państw zachodnich – do końca swego istnienia, czyli do rewolucji, zachowało całą gamę dyskryminujących Żydów przepisów prawnych.

Tam także, po zabójstwie cara Aleksandra II w 1881 roku, wybuchła przy milczącej, a po części aprobującej, postawie władz seria krwawych pogromów. Druga fala pogromów w cesarstwie miała miejsce w latach 1903-1905. We Francji w 1895 roku miał miejsce głośny proces fałszywie oskarżonego o szpiegostwo oficera o żydowskich korzeniach, Alfreda Dreyfussa, który dla obserwującego ów proces wiedeńskiego dziennikarza Teodora Herzla stał się bodźcem do stworzenia ruchu syjonistycznego. W 1899 roku ukazało się fundamentalne dzieło **Hustona Stewarda Chamberlaina** *Die Grundlagen des Neunzehnten Jahrhunderts*, które na wiele lat stało się rodzajem Biblii dla antysemitów. Jeszcze popularniejszą biblią antysemityczną, tym razem w wersji popularnej, stały się wydane po raz pierwszy w 1903 roku **Protokoły Mędrców Syjonu**, jak dziś to wiemy napisane na zlecenie carskiej Ochrony. *Protokoły* zyskały niebywałą popularność i zostały przetłumaczone na dziesiątki języków.

Na ziemiach polskie antysemityzm przenikał zarówno ze Wschodu, czyli z Rosji, jak i z Zachodu, a więc z Niemiec czy Francji. Rodzajem czury stały się zamieszki antyżydowskie, które wybuchły w Warszawie w Boże Narodzenie 1881 roku i trwały dwa dni. Zginęły dwie osoby, 24 zostały ranne, rozbito i obrabowano setki żydowskich sklepów. Mimo że rozruchy zostały ewidentnie sprowokowane przez władze carskie – „Priwiślański Kraj” nie mógł tak wyraźnie odbiegać od reszty cesarstwa – dla świa-

tłej opinii zarówno w Królestwie, jak i w innych rozbiorach rozruchy te stanowiły szok. Spontanicznie organizować zaczęto zbiórki pieniężne dla poszkodowanych. Helena Modrzejewska przekazała na ten cel cały dochód ze swego występu w Krakowie, a Maria Konopnicka napisała *Mendla Gdańskiego*. Przestrzegano przed zgubnymi skutkami, jakie wrogość wobec Żydów nieść może dla „sprawy narodowej”, starano się znaleźć przyczyny barbarzyńskich zachowań wielu Polaków. Z drugiej jednak strony, fala dyskusji postawiła na porządku dziennym „kwestię żydowską” która, podobnie jak to było w Niemczech po fali pogromów w pierwszej połowie XIX wieku, zaczęła żyć własnym życiem.

Pierwszym programowo antysemitycznym polskim pismem był tygodnik „**Rola**” założony w 1883 roku przez **Jana Jeleńskiego**. Początkowo Jeleński odzęgnywał się od wątków rasistowskich, z czasem jednak stawał się coraz bardziej radykalny, propagując coraz powszechniejsze w tamtej dobie teorie spiskowe. To właśnie na łamach „Roli” stworzony został szczególny język, którym antysemita posługują się do dziś, a w którym powtarzają się takie sformułowania, jak „określone kręgi” czy pisanie o przeciwnikach i wrogach z dodatkiem „niejaki” itd. Ciekawe było także tworzenie klimatu zagrożenia „zdrowej polskiej tradycyjnej rodziny” przez „środowiska liberalno-bezwyznaniowe”. Jednym z czołowych publicystów z kręgu „Roli” był **Teodor Jeske-Choiński**, który pod wieloma pseudonimami publikował liczne broszury propagujące myśli niemieckich i francuskich antysemitów. W 1886 roku powstało pismo „**Głos**” **Jana Ludwina Popławskiego**. To właśnie na łamach tego pisma sformułowano zręby antysemitycznego programu, który później przejęty zostanie przez **Narodową Demokrację Romana Dmowskiego**. Akcenty antysemityczne obecne są w publicystyce wydawanego we Lwowie, jednak kolportowanego głównie w Królestwie, „**Przeglądu Wszechpolskiego**”, lecz z całą siłą pojawiają się po powrocie Dmowskiego do Królestwa i jego wyborze do rosyjskiej Dumy, a zwłaszcza po przegranej Dmowskiego z Eugeniuszem Jagiełłą w 1913 roku. W tym okresie „kwestia żydowska” w publicystyce Narodowej Demokracji jawi się jako główny problem Polski, nawet ważniejszy niż „sprawa narodowa”.

Nieco inaczej sprawy wyglądały w Galicji. W 1867 roku w całej monarchii austro-węgierskiej zatwierdzono pełne równouprawnienie Żydów. W 1895 roku równouprawnienie nastąpiło także w obszarze wyznaniowym. W wieloetnicznej i wielokulturowej monarchii z natury rzeczy wszelkie mniejszości miały sytuację znacznie bardziej komfortową niż w państwach „narodowych”, szczególnie w okresie rodzących się nacjonalizmów. Wprawdzie agitację antyżydowską próbował prowadzić ks. **Stanisław Stojałowski**, za jego sprawą pod koniec stulecia w niektórych częściach Galicji wybuchły antyżydowskie rozruchy, nie można ich jednak porównać do tego, co działo się w tym czasie w Rosji. Zresztą, sam Kościół był w stosunku do ks. Stojałowskiego mocno krytyczny, trzykrotnie był suspendowany, a na koniec obłożony ekskomuniką.

Pewne wpływy Narodowa Demokracja zyskała we Lwowie, zwłaszcza od czasu gdy po zamknięciu „Głosu” i aresztowaniach w Warszawie przenieśli się tam jej czołowi działacze – Dmowski i Popławski.

Można jednakowoż stwierdzić, że w obszarze stosunków polsko-żydowskich sytuacja w Galicji przedstawiała się odmiennie w stosunku do tego, co działo się w innych zaborach czy na tzw. Ziemiach Zabrzanych.

Jednak nawet na tle tego stosunkowo pozytywnego obrazu w sposób zupełnie wyjątkowy wyróżniał się Kraków.

**S**połeczność żydowska w Krakowie miała długie, najstarsze w Polsce, tradycje sięgające co najmniej czasów Kazimierza Wielkiego. Od początku XVI wieku Kraków stanowił centrum żydowskiej kultury i nauki promieniujące na całą Europę. Od połowy dziewiętnastego wieku nasilały się procesy asymilacyjne. Co charakterystyczne, nawet jeszcze przed epoką galicyjskiej autonomii Żydzi krakowscy asymilowali się w języku i kulturze polskiej, a tradycje przywiązania do Polski i do polskości były bardzo silne. Ciekawym i wymownym dokumentem jest apel do żydowskiej ludności Krakowa w sprawie pomocy dla powstańców w Wielkopolsce w 1848 roku: „Bracia! Mamyż jeszcze choć chwilę ociągać się z poświęceniem naszej krwi, naszego mienia dla świętej i czystej sprawy tego szlachetnego narodu (polskiego)? Mamyż jeszcze na chwilę opóźniać nasze oświadczenie: czy do Polaków, czy do Niemców mamy być policzeni? Oddajemy cześć narodowi niemieckiemu, temu wielkie-



Żydzi na krakowskim Kazimierzu



mu ludowi inteligencji i przemysłu, ale w obliczu tego samego narodu poniżymy i zhańbimy się jak tchórzliwi zdrajcy w razie wyrzeczenia się wszelkich uczuć dla Ojczyzny, wszelkiej wdzięczności i wszelkiego współdziałania w nieszczęśliwym losie naszych północnych braci”.

W okresie autonomii pozycja żydowskiej ludności Krakowa jeszcze wzrosła. Wprawdzie biedota nadal mieszkała głównie na Kazimierzu i w Podgórzu, jednak zamożniejsi Żydzi przenosili się do innych dzielnic i uczestniczyli w życiu miasta na równi z ludnością chrześcijańską.

W latach siedemdziesiątych władzę w Galicji przejmują konserwatyści, zwani też stańczykami. Była to nieformalna grupa, skupiająca ziemian, profesorów, ludzi wolnych zawodów zgromadzona wokół dziennika „Czas”, a następnie miesięcznika „Przegląd Polski”. Na jego łamach opublikowano *Tekę Stańczyka*, w której zawarto ideologię i polityczny program tej grupy i stąd właśnie nazwa stańczycy. Ponieważ „Czas” i „Przegląd” ukazywały się w Krakowie, Kraków właśnie stał się ich matecznikiem.

Krakowscy konserwatyści programowo i jednoznacznie odrzucali ideologię antysemitką.

Jeszcze w 1865 roku Agenor Gołuchowski na sejmie krajowym przeciwstawił się wnioskowi o ograniczeniu praw Żydów do nabywania ziemi, motywując swój wniosek sytuacją polskiej szlachty w zaborze rosyjskim po powstaniu styczniowym: „Nie dozwólmyż więc, ażeby i u nas cała warstwa społeczeństwa w tym samym wyjątkowym znalazła się położeniu”.

W 1889 roku w austriackiej Radzie Państwa Leon Bliński mówił: „Zwalczamy Żyda, gdy jest przypadkiem wyzyskiwaczem, ale zwalczamy w nim nie Żyda, ale wyzyskiwacza. Ale Żydów jako takich nie zwalczamy i to jest przyczyną, dla czego u nas nie ma antysemityzmu, mimo że mamy u siebie wielu Izraelitów”.

Gdy w Królestwie coraz większe znaczenie odgrywać zaczęła ideologia antysemitcka, Stanisław Tarnowski nazwał antysemityzm chorobą, która: „niegodziwa, niechrześcijańska i niezgodna z cywilizacją, rozeszła się po całej Europie jak zaraza”.

Na marginesie warto dodać, że założony przez niego „Przegląd Polski”, który ukazywał się nieprzerwanie aż do wybuchu II wojny światowej, był jedynym bodaj dużym pismem w Polsce, w którym nigdy nie ukazał się żaden tekst antysemitcki.

Jezuita ks. Marian Morawski, twórca terminu „asemityzm”, tak na łamach lwowskiego „Przeglądu Powszechnego” pisał po antysemitckich ekscesach w Królestwie: „Każdy chrześcijanin i każde chrześcijańskie społeczeństwo powinno takie czyny sercem i usty potępiać bezwzględnie i bez zastrzeżeń. I gdyby, co nie daj Boże!, u nas coś podobnego się zdarzyło, nic lepszego nie mielibyśmy do czynienia, jak wyjść na ulicę i z narażeniem własnego życia bronić Żydów od krzywdy – a nasz lud od zbrodni”.

Kiedy po pogromach w Rosji napłynęła do Galicji w 1882 roku fala uciekających Żydów, rząd krajowy, wspólnie z Aliancje Israelite, podjął akcję pomocy.

Stańczycy z sympatią obserwowali początki ruchu syjonistycznego. Już w 1897 roku „Przegląd Powszechny” zamieścił artykuł pióra działacza syjonistycznego – Saula Landaua, poświęcony historii i założeniom tego ruchu.

Wspomniałem już, że Żydzi galicyjscy, a w szczególności krakowscy, w ogromnej mierze asymilowali się w kulturze polskiej. Podczas spisu powszechnego w 1900 roku w Galicji Zachodniej wyznanie rzymskokatolickie podało 88,7 procent mieszkańców, mojżeszowe 7,8 procent, natomiast narodowość polską 95 procent mieszkańców.

Jednym z czynników sprzyjających asymilacji był coraz liczniejszy udział żydowskich uczniów w polskich gimnazjach. Pod koniec stulecia ponad 18 procent żydowskiej młodzieży uczęszczało do gimnazjów. W początkach XX wieku w Gimnazjum Sobieskiego, a więc tym, do którego uczęszczał Józef Lustgarten, aż 40 procent uczniów to byli Żydzi.

W tym czasie w Krakowie nie dochodzi do żadnych antysemitckich ekscesów czy burd. Posłowie żydowscy wybierani są do sejmku



Krakowski Kazimierz, róg ulic Józefa i Bożego Ciała

krajowego i do sejmu monarchii. Zasiadają w Radzie Miasta. Uciera się zwyczaj, że zawsze wiceprezydentem Krakowa jest Żyd. Ogromną popularnością i niezwykłym szacunkiem cieszył się wybitny architekt Józef Sare, który przez 24 lata pełnił funkcję wiceprezydenta miasta. Jego pogrzeb w 1929 roku był wspólną wielką manifestacją zarówno chrześcijańskich, jak i żydowskich mieszkańców miasta, a jednej z ulic Krakowa nadano jego imię.

Profesor Szymon Rudnicki tak podsumował ten okres: „W sumie pod rządami stańczyków Żydom powodziło się prawdopodobnie najlepiej na tle wszystkich krajów monarchii austro-węgierskiej, a na pewno lepiej niż w pozostałych zaborach. Byli całkowicie równouprawnieni nie tylko formalnie i choć starano się ich zasymilować kulturalnie lub uczynić z nich Polaków wyznania mojżeszowego, było to czynione bez żadnych nacisków. Mieli całkowitą swobodę rozwoju kulturalnego i gospodarczego”.

**A** więc to, że – gdy w Krakowie zaczęto grywać w piłkę nożną – wśród zawodników byli zarówno Żydzi, jak i Polacy, nie było niczym dziwnym czy niezwykłym. Józef Lustgarten mógł czuć się na krakowskich Błoniach u siebie.

Cracovia przed pierwszą wojną była drużyną prawdziwie międzynarodową. Czołowymi graczami byli: Anglik Wiliam Beniamin Calder, Czech Karol Just czy Austriak Ryszard Singer.

Mimo międzynarodowego składu była jednakże Cracovia drużyną na wskroś polską, a biało-czerwone barwy znaczyły wówczas, zwłaszcza poza granicami Galicji, coś znacznie więcej niż tylko barwy klubowe. ■



**Portret Józefa Sarego  
namalowany przez  
Józefa Mehoffera**

**Powyższy artykuł jest fragmentem publikacji  
MACIEJA KOZŁOWSKIEGO**

**poświęconej wielokulturowym korzeniom  
polskiego sportu, zwłaszcza klubu Cracovia,  
która ukaże się nakładem Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”**